Rok III — ŚRODA, 7 CZERWCA 1933 r. — Nr. 155

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa ...
SOSNOWIEC, Będzińska 12 ...
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Gigantyczny lot Matterna

Nowy Jork--Oslo--Moskwa--Omsk

i dalej naokoło świata

OSLO (Norwegja), 6.6. Wczoraj rano lotnik Mattern, odbywający lot naokoło świata, wylądował o 15 mil od Oslo i po 2-godzinnym postoju wyruszył w dalszą drogę do Moskwy.

Mattern oświadczył, że z powodu gęstej mgły

stracił chwilowo orjentację

i wziął wybrzeże norweskie za Szkocję.

W tym okresie Mattern — jak mówił — zamierzał dosięgnąć Berlina, rezygnując chwilowo z przylotu do Moskwy.

Nad wyspą Jomfruland u wybrzeży zachodnich Norwegji Mattern zdecydował się opuścić na ziemię, dostrzegłszy tam dobre warunki do lądowania.

W momencie tym znajdował się w powietrzu od przeszło

23-ch godzin.

Z zapasów, które zabrał ze sobą, pozostawało mu wtedy jeszcze 500 litrów benzyny i 40 litrów oliwy.

MOSKWA, 6.6. **Lotnik Mattern wylądował w Moskwie o godz. 15.55 według czasu miejscowego.**

Znakomitego lotnika powitali na lotnisku moskiewskiem przedstawiciele sowieckich władz lotniczych i licznie zgromadzeni reprezentanci prasy sowieckiej i zagranicznej.

Lotnicy sowieccy witali Matterna owacyjnie.

Mattern oświadczył, że ma zamiar za parę godzin wyruszyć w dalszą drogę via Swierdłowsk i Irkuck.

*

Korespondentowi Polskiej Agencji Telegraficznej udało się uzyskać u Matterna krótki wywiad, w którym lotnik oświadczył, że wyleciał z Nowego Jorku w kierunku Nowej Ziemi, zamierzając początkowo wylądować w Paryżu. Jednak w odległości 400 mil od wybrzeży amerykańskich rozpoczęła się strefa silnego mrozu, wskutek czego większą część lotu nad oceanem Mattern musiał odbyć bardzo nisko nad powierzchnią morza, gdyż groziło mu

zamarznięcie motoru.

W związku z tem Mattern musiał wylądować na wysepce Jomfruland w pobliżu wybrzeży norweskich, skąd dopiero odleciał do Oslo.

Lot nad Atlantykiem trwał 23 godziny. Podróż z Oslo do Moskwy odbył Mattern

w fatalnych warunkach atmosferycznych.

W gęstej mgle lotnik cały czas szybował w warunkach tak zw. „ślepego lotu".

Granicę sowiecką przekroczył od strony Estonji.

Z Moskwy Mattern startuje dziś wieczorem do dalszego lotu przez Kazań, Ural, Irkuck, Chabarowsk do miasta Nome na Alasce, a stamtąd do Nowego Jorku.

Pomimo wielkiego zmęczenia lotnik jest w doskonałej formie i nie zgodzi się na dłuższe zatrzymanie się w Moskwie, mimo, iż w ciągu dotychczasowego lotu spał zaledwie 2 godziny.

MOSKWA, 6.6. — James Mattern po 9-godzinnym odpoczynku w Moskwie odleciał w dalszą drogę o godz. 1 m. 14. Następny etap jego podróży liczy 6.950 klm.

MOSKWA, 6.6. — Według radjogramu nadesłanego z portu lotniczego w Kazaniu zauważono tam samolot Matterna o godz. 4.25 (godz. 6.25 według czasu warszawskiego).

Samolot zatoczył łuk nad lotniskiem i nie przerywając lotu, poszybował dalej w kierunku Swierdłowska.

LONDYN, 6. 6. Według otrzymanych tu doniesień, lotnik amerykański Mattern przeleciał nad Kazaniem i obecnie znajduje się w drodze do Omska.

MOSKWA, 6.6. — Lotnik amerykański Mattern wylądował w Omsku o godz. 13.35 według czasu moskiewskiego.

Potworne samobójstwo studenta

Z bagnetem wbitym w pierś wyskoczył z IV piętra

Student Zygmunt Budkiewicz, lat 23, od dłuższego czasu był mieszkańcem Domu Akademickiego przy ul. Grójeckiej 39 w Warszawie. Budkiewicz,

zawsze spokojny,

nie zdradzał objawów żadnego zdenerwowania. Nic nie wskazywało, że w duszy młodzieńca kryje się jakaś tragedja, która popchnie go w otchłań śmierci.

Wczoraj w godzinach popołudniowych liczni przechodnie ul. Grójeckiej spostrzegli na parapecie okna jakiegoś studenta, który w chwilę potem

wyskoczył na bruk ulicy.

Wezwane Pogotowie lekarskie przewiozło nieszczęśliwego studenta do szpitala Dzieciątka Jezus.

Budkiewicz doznał **złamania obu nóg, pęknięcia kręgosłupa. Pozatem skonstatowano ranę ciętą w piersi.**

Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że nieszczęśliwy student popełnił potrójne samobójstwo. Najpierw przeciął sobie żyły lewej ręki, poczem wskoczył na parapet okna i wbił w pierś bagnet wojskowy i wraz

z tkwiącym w piersi bagnetem

wyskoczył z okna.

Budkiewicz przewieziony do szpitala Dz. Jezus zmarł.

Zamach na posła afgańskiego w Berlinie

BERLIN, 6. 6. Dziś o godz. 13-ej w gmachu poselstwa afgańskiego dokonano zamachu rewolwerowego na posła Afganistanu w Berlinie.

Zamachu dokonał obywatel afgański Kemal Syed, który pod pretekstem konieczności widzenia się z posłem wszedł do gabinetu i dał 5 strzałów. Jedna z kul trafiła posła w pierś.

Stan rannego budzi poważne obawy. Sprawcę zamachu aresztowano. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

BERLIN, 6.6. — Poseł afgański Sirdar Mohammed, Aziz Khan, na którego dokonano dziś zamachu, zmarł po przewiezieniu go do szpitala wskutek odniesionych ran.

Sirdar Mohammed Aziz Khan jest starszym bratem obecnie panującego króla Afganistanu.

Fabryka pieniędzy w więzieniu

LIZBONA, 6.6. — Policja tutejsza wykryła w więzieniu w Limoeiro fabrykę 500-pesetowych banknotów hiszpańskich, czynną od roku 1931-go.

Wykrycie nastąpiło wskutek zdrady jednego z „udziałowców", niezadowolonego z „dywidendy".

Wytwórczość krajowa stanowi o dobrobycie obywateli

ZWIEDZAJCIE IV TARGI KATOWICKIE

od 24.V. do 8.VI. 1933

Najlepsze bezpośrednie źródła zakupu

Zastanówmy się trochę...

Na złodzieju czapka gore...

Z Kwidzynia donoszą:

Z okazji 700-letniej rocznicy założenia miasta Kwidzynia w Prusach Wschodnich odbyły się w niedzielę wielkie uroczystości. W licznych przemowach wygłoszonych przez przedstawicieli władz miejscowych, oraz rządu Rzeszy, podkreślono niemiecki charakter Kwidzynia. Na zakończenie uroczystości odbył się pochód w historycznych kostjumach, m. in. w kostjumach Krzyżaków.

Bardzo to pięknie, że się tak podkreśla „niemiecki" charakter owego Kwidzynia. To jest nawet bardzo potrzebne. Ciągle trzeba mówić, ciągle przekonywać. Może się wkońcu i wmówi...

Tylko poco odrazu przy takiej zręcznej inscenizacji taki błąd, takie potknięcie się, taka gaffa, taka typowo germańska niezręczność z tym pochodem „Krzyżaków" w kostjumach historycznych?

Przecież jeżeli się komuś tacy Krzyżacy spodobają, gotów jeszcze zajrzeć do historji i przypomnieć sobie, dowiedzieć się, jak to też z nimi i było...

Skąd oni do Kwidzynia a Kwidzyń do nich...

I może wtedy dowiedzieć się o rzeczach, w świetle których przedziwnie owa „niemieckość" i Kwidzynia i całych Prus Wschodnich będzie wyglądała...

Może się dowiedzieć sie, co mówi prawda dziejowa o potwornych rzeziach rdzennie słowiańskiej ludności Gdańska, Królewca, Sztumu, Lidzbarku...

Może się dowiedzieć o gwałtach, łotrostwach, bezprawiach tych zbójów i bandytów w płaszczach, znaczonych czarnymi krzyżami, tych przybłędów o kłach wilczych i nienasyconych paszczach, przygarniętych przez niemądre polskie książątko dzielnicowe...

Może się dowiedzieć o ich zbrodniach i krzywoprzysięstwach, dzięki którym kradli i wydzierali ziemie rdzennie słowiańskie tak długo, aż po wyklęciu przez papieża obłudnem czołem do nóg króla polskiego uderzyli...

Może się dowiedzieć, jak ich godni następcy i spadkobiercy kolonizowali, germanizowali, przekręcali nazwy i nazwiska słowiańskie, nie cofali się przed żadną przemocą i gwałtem, by żywioł polski na ziemiach polskich zepchnąć jaknajniżej, zmieść z powierzchni ziemi...

Może się dowiedzieć jeszcze wielu innych rzeczy, związanych ściśle z karjerą owego krzyżackiego zakonu, po którym spadek wzięli dzisiejsi Niemcy...

Tak — niezręczna jest taka krzyżacka maskarada... I niepotrzebna...

Bo co do owych oficjalnych oświadczeń o „niemieckości" Pomorza, Gdańska, Prus Wschodnich, to te są bardzo potrzebne...

Trzeba mówić o tem i krzyczeć jaknajgłośniej...

Wiadomo przecie: „Na złodzieju czapka gore"...

Czy Anglja zapłaci?

Sprawa długów amerykańskich - czarną chmurą

LONDYN, 6.6. „Daily Herald" donosi dzisiaj o silnej presji wywieranej na rząd przez bankierów angielskich, domagających się, aby wielka Brytanja odmówiła Ameryce 15 czerwca r. b. wszelkiej spłaty długów. Nawet część dyrektorów Banku angielskiego jest przeciwna spłatom.

Natomiast b. kanclerz skarbu Snowden występuje dziś w „Daily Mail" za płaceniem, doradzając dokonania wypłaty w srebrze, co zmniejszy należność z 19 miljonów funtów szterlingów do 12 miljonów. Honor Wielkiej Brytanji wart jest 12 miljonów — kończy Snowden.

Stanowisko rządu brytyjskiego dotychczas nie jest znane.

Niewiadomo również do czego zmierza prezydent Roosevelt. Zaznaczyć jednak należy, iż opozycja kongresu przeciwko prezydentowi rośnie i wątpliwem jest, aby udało mu się uzyskać odroczenie kongresu przed rozpoczęciem wszechświatowej konferencji ekonomicznej.

Taktyka kongresu wyraźnie zmierza do przedłużenia sesji, aby związać ręce prezydenta zarówno w kwestji długów, jak i w sprawie programu działania Ameryki na wszechświatowej konferencji ekonomicznej.

Proces bojówki ukraińskiej

o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim

LWÓW, 6.6. Wczoraj rano rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciwko dalszym uczestnikom napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, dokonanego 30. 11. 1932 r. Jak wiadomo, w grudniu ub. r. odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko sprawcom napadu: Wasylowi Biłasowi, Dmitrowi Danyłyszynowi, Marjanowi Żurakowskiemu i Zenonowi Kossakowi. Pierwsi dwaj w wyniku rozprawy zostali straceni, trzeciemu zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie, co do Kossaka zaś, zdecydowano przekazać jego sprawę do zwykłego postępowania.

W toku dochodzenia aresztowano jeszcze kilka osób, co do których zachodzi podejrzenie, że są inspiratorami napadu.

Rozprawa przeciwko nim odbędzie się przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stefan Maszczak lat 20, uczeń gimnazjalny, Michał Kuśpiś, lat 23, student Politechniki, Stefan Cap, lat 21, uczeń gimnazjalny, Zenon Kossak, lat 26, b. student Uniwersytetu, Mikołaj Motyka, lat 21, uczeń gimnazjalny, Jarosław Biłas, lat 21, uczeń gimnazjalny i Marja Kowaluk, lat 22, urzędniczka prywatna. Wszyscy oskarżeni należeli do U. O. N.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godz. 9-tej rano przy szczelnie wypełnionej publicznością sali.

Skład sądu stanowią: przewodniczący Medyński oraz sędziowie Tertil i Młynarski. Oskarża prokurator Mostowski. Obronę wnoszą znani adwokaci ukraińscy — Starosolski, Szuchewyczyn, Głuszkiewicz.

Jedynie Motyka, który posądzony jest przez Ukraińców o zdradę, ma obrońcę z urzędu adw. Szewczuka.

Do ławy przysięgłych wylosowani zostali przeważnie młodzi ludzie.

Zgłoszone zostało następnie powództwo cywilne na sumę 2.352 zł, 15 gr. tytułem szkód wyrządzonych na poczcie w Gródku.

Proces ten wywołał we Lwowie duże zainteresowanie objawiające się m. in. licznie gromadzącemi się tłumami publiczności już wczesnym rankiem przed rozpoczęciem rozprawy. Potrwa ona prawdopodobnie do 24 b. m.

Wypadek motocyklowy

Sprawca, szofer samochodu--zbiegł

W ubiegły poniedziałek późnym wieczorem przy zbiegu ulicy Aptecznej i Wolności w Świętochłowicach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek motocyklowy.

Powracający motorem z wycieczki do domu w Łagiewnikach w towarzystwie swej żony Klary, Bernard Modrzyk (Bytomska 40), wpadł pod samochód osobowy, który bez sygnałów wyjechał nagle z ulicy Wolności.

Skutki tego zderzenia były fatalne. Wyrzucona z tylnego siodełka p. Modrzykowa, padając na bruk, odniosła tak dotkliwe obrażenia, że musiano ją odwieźć do szpitala. Mąż jej odniósł lżejsze obrażenia.

Motocykl został tak poważnie uszkodzony, że nie nadaje się do użytku.

Sprawca wypadku, szofer samochodu osobowego, skorzystał z zamieszania i szybko odjechał.

Wypadek na kopalni „Saturn"

3 górników zasypanych

Wczoraj na pierwszem polu kopalni Saturn wskutek tak zwanego tąpnięcia zostało zasypanych trzech robotników: górnik Stanisław Mytasek, oraz dwaj ładowacze: Józef Nowak i Jan Węgrzyński. Czwarty robotnik, pracujący w tem miejscu, tuż przed katastrofą odalił się przypadkowo, unikając w ten sposób losu swych towarzyszy.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego kilkudziesięciu robotników pracuje nieustannie nad odkopaniem zasypanych. Dziś koło 6-ej wieczorem usłyszano pierwszy sygnał od zasypanych, świadczący, iż ktoś z nich żyje jeszcze.

Prace nad odkopywaniem są utrudnione, ponieważ w dalszym ciągu obsypuje się piasek, węgiel i kamienie.

—):*:(—

Ostateczny podział mandatów

do sejmu gdańskiego

GDAŃSK, 6.6. — Komisja wyborcza ogłosiła dziś następujący ostateczny rezultat wyborów do sejmu gdańskiego: hitlerowcy (narodowi socjaliści) — 107.331 głosów (**38 mandatów**), socjaliści — 37.882 (**13 mandatów**), komuniści — 14.566 (**5 mandatów**), centrum 31.336 (**10 mandatów**), front narodowo-niemiecki 13.596 (**4 mandaty**), właściciele nieruchomości 976 (0 mandatów), młodo-niemiecki zakon 1698 (0 mandatów).

Pierwsza lista polska Czarneckiego 4.358 (**1 mandat**), druga lista polska dr. Moczyńskiego 2.385 (**1 mandat**).

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zaznaczą się dodatnio, dzięki wzmożonej ruchliwości umysłowej i przedsiębiorczości jaka się da wówczas odczuwać Koło południa zaznaczy się działanie dodatnich wpływów, ustalających i harmonizujących, dążenie do solidności, wytrwałości, ustalenia swych warunków życiowych.

Nie należy przytem jednak zapominać, że zaraz po godz. 15-ej możemy już być narażeni na gorszą passę — jakieś zawody, rozczarowania lub też zetknięcie się z ludźmi podstępnymi, którzy zaprzęgą wykorzystać naszą łatwowierność.

Wprawdzie ten wpływ ujemny po jakiejś godzinie dwóch — ustąpi, ale wieczorem, koło godz. 21-ej możemy znowu przeżywać jakieś nieoczekiwane niepokoje, nieporozumienia, zawody lub też nagłe zmiany niezbyt miłe.

Skandaliczne księgi „Polonji"

Zeznania świadków w procesie Kotriasa

Wczorajszy dzień rozprawy Kotziasa i towarzyszy o nadużycia podatkowe, upłynął na przesłuchaniu świadka Gorzelanego i świadka Swula.

Gorzelany na kilka dni przed wykryciem afery podatkowej Kotzia sa pożyczył mu 900 dolarów, a na zabezpieczenie tej kwoty otrzymał 20 proc. udziału w firmie, oraz stanowisko prokurenta. W perspektywie czasu świadek Gorzelany stwierdza, że zauważył wówczas rozmaite machinacje, z których sobie początkowo nie zdawał sprawy.

W jego obecności zwrócił się pewnego razu oskarżony Melewicz, były urzędnik skarbowy, telefonicznie z firmy Kotziasa do magazyny Schick, żądając 3 tys. zł. łapówki za przeprowadzoną z dodatnim wynikiem rewizję. Ponadto Malewicz otrzymał od dr. Chrobota 500 zł. za uznanie niewłaściwie zakontowanej przedpłaty za czynsz dzierżawny, a także stwierdził świadek Gorzelany, iż jest mu wiadome, że firma Oberschlesische Gruben-Maschinen-Fabrik, Wagner, wpłaciła Kotziasowi kwotę 3800 z ł.za spreparowanie jej ksiąg.

Również oskarżony Zejer żądał w jego obecności od firmy Franciszek Herman większej kwoty na wyjazd z rodziną na letnisko do Rabki. Świadek z całą stanowczością stwierdza, że biuro Kotziasa nastawione było specjalnie na ukrywanie podatków dochodowego i obrotowego, oraz fabrykowało specjalnie dowody kasowe, na zasadzie których przeprowadzano księgowania.

Obrona usiłuje osłabić zeznania tego świadka faktem, iż przez udzielenie Kotziasowi pożyczki stał się wspólnikiem firmy, i jest za nią współodpowiedzialny.

Świadek Gorzelany wyjaśnia, w jaki sposób i przy pomocy jakich machinacyj został nakłoniony do udzielenia pożyczki, przyczem wskazuje, iż głównie przyczynił się do tego budowniczy Krompiec, który z powodu nadużyć podatkowych zbiegł do Niemiec, a będąc człowiekiem zamożnym zaręczył mu słowem honoru za Kotziasa.

Świadek Swul stwierdza, że rewizję ksiąg handlowych w restauracji Polonia przeprowadzał z ramienia urzędu skarbowego oskarżony Pietruszka. Świadkowi wiadomo, że prowadzący księgi restauracji „Polonja", Gdulewicz brał pewne kwoty od właściciela na łapówki dla urzędników skarbowych, a zwłaszcza dla Pietruszki.

Zasiadający na ławie oskarżonych Gdulewicz, wyjaśnia, że żądał tylko pewnej kwoty, mającej stanowić odszkodowanie za prowadzenie ksiąg.

Obrona kwestionuje wiarogodność zeznań Swula, który miał mieć jakąś sprawę o krzywoprzysięstwo.

Po zbadaniu akt okazuje się jednak, że dochodzenie o krzywoprzysięstwo przeciw Swule, zostało przez prokuratora umorzone. Księgowość restauracji Polonja była prowadzona skandalicznie, bowiem księgowano niejednokrotnie wydatki trzy i czterokrotnie, za każdym razem stwarzając oddzielne dowody kasowe. Księgi te były przez oskarżonego Pietruszkę uznane za dobre.

Dalszy ciąg zeznań świadków podamy w numerze jutrzejszym.

——):✶:(——

3 miesiące aresztu

za zniesławienie woj. Grażyńskiego

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego w Warszawie ogłoszono wczoraj wyrok w procesie Władysława Studnickiego, który był skazany przez pierwszą instancję na 3 miesiące więzienia z darowaniem kary na zasadzie amnestji za zniesławienie wojewody Grażyńskiego.

Sąd w drugiej instancji wyrok ten zatwierdził z tem, że orzeczoną karę więzienia zamieniono na areszt.

——):✶:(——

Ładny lokator

Przez otwór w suficie chciał okraść jubilera

W czasie zielonych Świąt dokonano śmiałej kradzieży z włamaniem w składzie jubilerskim Juvelia przy ul. św. Jana 11 w Katowicach.

W dniu 1 czerwca wynajął jakiś elegancki pan umeblowany pokój na pierwszem piętrze, położony tuż nad składem jubilerskim.

Spokojnie, nie podpatrywany przez nikogo, nowy lokator wydrążył w podłodze pod deskami otwór, a w czasie świąt przebił pozostałe sklepienie i opuścił się do sklepu po sznurowej drabince, zamierzając dokonać większego rabunku.

Kiedy już gospodarował na dole i przygotowywał sobie łup do zabrania, został spłoszony przez gońca firmy Juvelia i zbiegł, pozostawiając na miejscu łupy i przyrządy do włamań.

Samobójstwo złodzieja

Z Cieszyna donoszą: Wczorajszego wieczoru w jednym z domów przy ul. Teatralnej przytrzymano znanego złodzieja 18-letniego Rudolfa Bromboszcza.

Ujęty przez funkcjonarjuszów policji Bromboszcz stawiał opór i w czasie szamotania zdołał wydobyć z kieszeni rewolwer, z którego strzelił sobie w prawą skroń.

Kula przeszyła głowę na wylot. Odstawiony natychmiast do szpitala, Bromboszcz zmarł w czasie operacji.

Wybryk hitlerowców

Z Rybnika donoszą: Dzisiejszej nocy w Rydułtowanych wywiesili domorośli hitlerowcy na wysokim maszcie sztandar niemiecki o barwach cesarskich ze swastyką hitlerowską. Sztandar zdjęła policja, która wszczęła poszukiwania za nieustalonymi dotąd prowokatorami.

——):✶:(——

Samobójstwo w hotelu

Wczorajszej nocy zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe do hotelu „Redena" w Król. Hucie.

Okazał się, iż w jednym z pokojów targnął się na swoje życie Icek Bloch, wypijając flaszeczkę esencji octowej. Bloch przybył przed dwoma dniami z Berlina. Umieszczono go w szpitalu miejskim.

Bloch zostawił listy pożegnalne do rodziny, zamieszkałej w Kaliszu, jednak nie podał przyczyny desperackiego kroku.

L. Fragnère

Komu Niemcy stawiają pomniki...

Szpieg czy bohater?

Rewelacje o Schlageterze

Schlageter!

Mamy sto przyczyn po temu, by tej awanturniczej postaci poświęcić trochę uwagi.

Schlageter został rozstrzelany, ale żyje mściwy duch jego, żyje całe jego dawne otoczenie, żyją ci, którzy ze Schlageterem na czele szli w bandach orgeszowskich i żelaznych dywizjach kapitana Ehrhardta przeciwko powstańcom naszym na Śląsku i kalali swój mundur potwornem mordowaniem powstańców polskich.

Gdyby nie wszystkie te ohydne zbrodnie, których dopuszczał się Schlageter w Bytomiu, Opolu i Katowicach, gdyby nie jego nieprzejednana, barbarzyńska walka z żywiołem polskim, nie zajmowałbym uwagi Czytelników tem wszystkiem, co zamierzam wydobyć na światło dzienne. Przelana krew braci naszych, krew niewinnie zamordowanego dr. Mielskiego, krew tylu bohaterów, z których zdzierano żywcem pasy, którym wybijano zęby, wyłupywano bagnetem oczy, rozbijano czaszki — wszystko to krzyczy o sprawiedliwą ocenę tej pozornie łagodnej, zawsze mile uśmiechniętej postaci. Trzeba ujawnić komu to Niemcy stawiają pomniki, komu biją pokłony i na czyją cześć wyśpiewują patrjotyczne hymny.

Możnaby nie protestować przeciwko temu, że naród niemiecki czci swego bohatera, który w okresie okupacji Zagłębia Ruhry wysadzał mosty w powietrze, zrywał tory kolejowe, sprzątał w skrytobójczy sposób stojących na posterunku Francuzów, że pielęgnuje pamięć jednego z członków organizacji O. H. (Organisation Heinz) która wspólnie z organizacją O. C. (Organisation Consul) obmyśliła i wykonała zamordowanie Erzbergera i Rathenaua. — to są wewnętrzne sprawy niemieckie. Ale trzeba wyrazić zdziwienie, że Niemcy oddają cześć postaci, która służyła niejednemu panu i od niejednego brała pieniądze za materjał nie fabrykowany, nie fikcyjny, nie ad hoc stworzony, ale wydobywany z najtajniejszych skrytek olbrzymiej walizy według upodobania tego który materjał ten nabywał za srebrniki francuskie, angielskie, no, i jeżeli o ścisłość chodzi holenderskiego wywiadu.

Przesada? Za każde słowo, które tu piszę, biorę pełną odpowiedzialność i mogę je dowodami.

Znam ludzi, którzy prowadzili ze Schlageterem niezmiernie trudne, niezmiernie mozolne pertraktacje, znam takich, którzy wpłacali mu po kilka tysięcy marek i więcej za materjał szpiegowski uprzednio badany i sprawdzony. O, bo Schlageter był ambitny, nie chciał pieniędzy zgóry — coś, co mogło wydawać się kupującemu podejrzane, co mogło nie mieć wartości. Był oficerem armii pruskiej, był sam członkiem wywiadu niemieckiego i znał się na praktykach szpiegowskich przewybornie.

Wspólnik i przełożony Schlagetera, kapitan artylerji Heinz Hauenstein, usiłował wprawdzie zreha bilitować go i poświęcił mu w Nr. 8 pisma „Friedericus Rex" z roku 1928 specjalny artykuł, mający wykazać, że Schlageter kierował się jakiemiś wyższemi szlachetnemi motywami, aby wejść w kontakt z wywiadem obcych mocarstw, ale to wszystko, co przytacza Hauenstein rozwieje się pod obuchem całego splotu niezmiernie ciekawych faktów, odsłaniających nie tylko rolę samego Hauensteina, ale rolę senatu gdańskiego, prezydjum gdańskiej policji, dyrektora t. zw. Landesgrenzpolizei i szefa wywiadu na Pomorze Vogla z Królewca, a wreszcie i kierownika Heimatdienstu z Gdańska, majora Wagnera.

Poznałem Leona Alberta Schlagetera w jednej z restauracyj we Wrzeszczu (Langfuhr) przy Haupstrasse. Siedział tam w towarzystwie znanego mi dobrze szpiega niemieckiego, Wincentego Tomczyka z Tarnowskich Gór, który grasował jakiś czas w Poznaniu, na terenie plebiscytowym Warmji i Mazur, a wreszcie, gdy zaczęło mu się palić pod nogami, przybył do Gdańska i tam uzyskał dwa nowe nazwiska: od prezydjum policji gdańskiej jako Leo Hailing i od gdańskiego Heimatdienstu jako von Kliessingen, vel Vliessingen. Ów Tomczyk, pracujący w najściślejszym kontakcie ze Schlageterem, zwrócił mu na mnie uwagę.

(d. c. n.).

Dwie wsie
doszczętnie zniszczone pożarami
208 rodzin bez dachu nad głową

ŁÓDŹ. 5. 6. Tel. wł. — W powiecie wieluńskim we wsi Gwiazdaki wybuchł wczoraj rano groźny pożar. W chwili, gdy większość mieszkańców znajdowała się w kościele, stanęła w płomieniach zagroda Franciszka Janiaka.

Pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i wkrótce objął

cała wieś.

Akcje ratunkową rozpoczęto z pewnem opóźnieniem. Z okolicy przybyły

24 oddziały straży ogniowej.

Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona z powodu braku wody. Cała wieś, składająca się z

65 zagród

padła pastwą płomieni. Pożar zdołano umiejscowić dopiero późnym wieczorem.

W czasie akcji ratunkowej **14 osób uległo oparzeniu, 5 osób w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. 52-letnia staruszka zginęła w płomieniach, 108 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą przeszło pół miljona zł.**

Na miejsce katastrofy przybyły władze, które poleciły przewieźć pogorzelców do sasiednich wsi.

Zorganizowano na miejscu pomoc dla pogorzelców. Starosta wyasygnował na ten cel odpowiednie sumy.

SARNY. (Telefonem od własnego korespondenta). W nocy z pierwszego na drugie święto wybuchł w Bielskiej Woli z przyczyn niewiadomych olbrzymi pożar, który

zniszczył doszczętnie 100 gospodarstw

wraz z inwentarzem żywym i martwym. Są również

ofiary w ludziach.

Wskutek katastrofy pożarowej połączenie telefoniczne zerwane. Bliższych szczegółów narazie brak. Na miejsce pożaru wyjechały

wszystkie straże pożarne

z okolicy i Sarn. Wobec panującej wichury, która w olbrzymim stopniu pożar podniecała i błyskawicznie na sąsiednie zabudowania przenosiła, wszelka akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona.

(m.)

Podpis Francji na pakcie 4-ch
Niemcy jeszcze się targują

PARYŻ, 6.6. Agencja Havasa donosi, że **Rada ministrów upoważniła ambasadora francuskiego w Rzymie do parafowania paktu czterech mocarstw.**

PARYŻ, 6.6. Havas donosi, że w czasie dzisiejszego posiedzenia Rady ministrów premjer Daladier i minister Paul Boncour przedstawili obecny stan rokowań o zawarcie paktu czterech mocarstw oraz zmiany wprowadzone do pierwotnego projektu paktu.

PARYŻ, 6.6. Kwestja podpisania paktu 4-ch przez wszystkie zainteresowane państwa coraz bardziej komplikuje się.

Według wiadomości z Londynu, Anglja wobec niemożności dojścia do porozumienia, proponuje pominięcie zupełne w tekście paktu sprawy równouprawnienia i przekazania jej konferencji rozbrojeniowej. Niemcy nie godzą się na art. 3, w którym jest mowa o równouprawnieniu w dziedzinie zbrojeń dopiero po 5-letnim okresie. Ponadto Berlin dąży do przeredagowania tego artykułu w ten sposób, aby z jego dobrodziejstw mogły korzystać Austrja, Bułgarja i Węgry, co stanowiłoby bezpośrednią groźbę dla Małej Ententy.

Wreszcie Niemcy podnoszą zastrzeżenia jeszcze w sprawie art. 2-go i tych ustępów projektu, które dotyczą sankcji wobec napastnika.

BERLIN, 6.6. W związku z wiadomością z Paryża, że ambasador francuski w Rzymie upoważniony został do parafowania paktu 4-ech mocarstw, Biuro Conti donosi, że **niemieckie koła poinformowane uważają plan Mussoliniego po wielokrotnych poprawkach, dokonanych na wniosek Francji, za zupełnie zmieniony.**

Tekst, który dziś nadszedł do Berlina, stanowi nowy projekt, który zostanie przez rząd Rzeszy poddany ponownemu gruntownemu zbadaniu.

Najwybitniejsi zawodnicy świata
na wyścigu lwowskim

W dniu 11-ym b. m. odbędzie się we Lwowie, podobnie jak w latach ubiegłych, wielki międzynarodowy wyścig samochodowy o „Grand Prix" miasta Lwowa. Wyścig rozegra się na niezmiernie trudnej trasie trójkąta ulic i na przestrzeni ogółem 300 klm., będzie liczył zgóra sto okrążeń.

Wśród licznych zgłoszeń widnieją nazwiska najwybitniejszych zawodników Austrji, Czechosłowacji, Finlandji, Francji, Italji, Polski, Rumunji, Szwecji oraz Węgier. Z poszczególnych zawodników należy wymienić Bjömstadta — posiadający wszystkie rekordy skandynawskie na Alfa-Romeo, Finlandczyka Ebba — zwycięzca zimowego „Grand Prix" Szwecji na Mercedes - Benz. Hastmana — mistrz Węgier na Bugatti i wielu innych. Barw Polski będą bronili: pp.: Edward Zawiłowski, Stanisław Hołuj i Jan Ripper.

Rabuś obłowił się na Stadjonie

Szajka bezczelnych złodziejów dostała się onegdajszej nocy do lokalu restauracyjnego na stadjonie w Mysłowicach.

Po uprzedniem oderwaniu drzwi z zawiasów sprawcy z zachowaniem ostrożności wynieśli kilkadziesiąt flaszek wódek i likierów, papierosów, czekolady, aparat fotograficzny, 6 obrusów, 3-lampowy radjoodbiornik, sardynki, ser oraz 20 zł. w bilonie.

Właściciel restauracji p. Wiktor Spałek (Rymarska 18) ocenia wysokość szkody na przeszło 2 tys. zł.

Przeprowadzone nad ranem dochodzenie policyjne nie doprowadziło narazie do ujęcia sprawców, którzy prawdopodobnie wynieśli łup do Modrzejowa lub Niwki.

Ręka złodzieja w kieszeni przodownika

W przedświąteczną sobotę panował w składzie jednolitych cen „Whole-Wortha" w Katowicach nieopisany tłok, jak zwykle po pierwszym każdego miesiąca.

Wśród publiczności nabywającej grasuje również „publiczność" poszukująca okazji do łatwego ale zarazem ryzykownego wzbogacenia się.

Wielkim ryzykantem jest bezprzecznie mieszkaniec Włocławka Graner Gołajner (Chłodna 50), bowiem nie zważając na mundur i szarże przodownika policji Dorsza z Siemianowic sięgnął do jego kieszeni.

Miał jednak pecha, bowiem pan przodownik wyjął z kieszeni „nieproszoną rączkę", wręczając ja koledze z I komisarjatu, który zkolei zaopiekował się Gołajnerem.

Po przejrzeniu kartotek pościgowych okazało się, że Gołajner jest niebyle jakim ptaszkiem, wielokrotnie poszukiwanym złodziejem międzynarodowym.

Skok ten przyprawił Gołajnera o utratę wolności na okres dłuższy, bowiem powędrował do sądu.

Jutro zamknięcie IV Targów Katowickich

Przez Zielone Święta przesunęły się tłumy publiczności, zwiedzającej z zaciekawieniem piękne stoiska wystawców IV Targów Katowickich. Wystawcy mieli nielada trud, by udzielać odpowiedzi na tysiączne zapytania i zareklamować wystawiony towar, oraz własne przedsiębiorstwa. Ponieważ wystawa kończy się w czwartek 8 b. m. wieczorem — przeto dzień ten jest ostatni, w którym Targi można jeszcze obejrzeć.

Leży zatem w interesie nietylko wystawców, lecz wszystkich, by do czwartku wieczór zwiedzili IV Targi Katowickie i poparli w ten sposób wysiłki propagandy rodzimej wytwórczości, oraz dali dowód pełnego uznania dla przedsiębiorstw biorących udział w katowickiej imprezie.

Tryumf samolotu na wyścigach motocyklowych w Mysłowicach
rekordowa ilość publiczności

Odbyte w ub. poniedziałek międzynarodowe zawody motocyklowe w Mysłowicach z udziałem zawodników Austrji, Czechosłowacji, Danji, a nawte egzotycznej Abissynji i czołowych zawodników polskich można uważać za świetnie udane.

Przeszło 20-tysięczna rzesza publiczności z zainteresowaniem śledziła przebieg emocjonujących wyścigów. Wyścig motocyklowy z udziałem samolotu był ewenementem tej imprezy.

Świetnie w tym dniu dysponowany Breslauer startował w pięciu konkurencjach zdobywając 4 pierwsze i jedno 3-cie miejsce. Jest to nielada sukces młodego sportsmena motocyklowego. (P. Breslauer jest członkiem Śl. K. M. Katowice). Z gości zagranicznych zawiódł popularny wiedeńczyk Killmayer, natomiast spisał się doskonale Hubmann (Styrja — Austrja) i Duńczyk Sörensen. Egzotyczny Abisyńczyk Tella jechał na maszynie własnej konstrukcji, ale prócz oryginalności, sportowo zawiódł.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Do 500 ccm. juniorów (6 okrążeń): 1) Krysta (Bielsko-Bialski K. M.) w czasie 3.41 min., 2) Kopiec (K. M. Rybnik), 3) Mydlak (K. M. Rybnik).

Do 350 ccm. juniorów (6 okrążeń): 1) Krysta czas 3,53 min., 2) Jung (K. M. Rybnik), 3) Fabianiak (K. M. Mysłowice).

Do 350 ccm. kat. senjorów (6 okrążeń): 1) Breslauer (Śl. K. M. Katowice) 3,45 min, (przeciętna szybkość 76.8 km. na godz.), 2) Bogusławski (K. M. Rybnik, 3) Jung, 4) Weyl („Unja" Poznań), 5) Nerad (Czechosłowacja).

Wyścig „Dirt track": 1) Sörensen (Danja) 2:47,8 min., 2) Hubmann (Austrja), 3) Killmayer (Austrja).

O nagrodę IKC (6 okrążeń): 1) Breslauer 3:45 min., 2) Kopiec (K. M. Rybnik), 3) Drewelis (Legja W-wa).

O nagrodę Stadjonu Mysłowice: 1) Hubmann (Austrja) 3:25,2, 2) Killmayer (Austrja) 3:25,3, 3) Breslauer (Śl. K. M.) 3:35,2.

Bieg Narodów (6 okrążeń). W biegu „Narodów" startowali: Krysta (BBKM), Polska, Killmayer (Austrja), Sörensen (Danja), Darysz (Czechosłowacja), Tella (Abissynja) i Hubmann (Styrja). Bieg zakończyło tylko dwu zawodników; do mety przybył jako 1) Hubmann (Styrja) w czasie 3:14, przed Killmayerem (Austrja) w czasie 3:18,6.

Wyiścig z samolotem — maszyny wyścigowe — 8 okrążeń. Samolot zajął „1-sze miejsce" w czasie 3:35,2 min., 1) Breslauer (Śl. K. M.) 4:20 min., 2) Bogusławski 4:31,2.

„Dirt track" z samolotem (6 okrążeń). 1-sze miejsce zdobył... samolot (czas 2:38 min.). Z siedmiu startujących zawodników do mety przybył jedynie Sörensen (Danja) w czasie 3:26,3 min.

Organizacja zawodów naogół sprawna, zawiódł jedynie starter.

Bardzo inteersujące i pełne emocji sportowej wyścigi nie obeszły się, niestety, bez ciężkiego wypadku.

Bielski zawodnik, Lucas, stracił w pewnej chwili panowanie nad maszyną i wyrzucony na wirażu toru, wpadł w tłum. 9-letni chłopiec, Biały Aleksander z Modrzejowa, doznał ciężkiej kontuzji głowy i wstrząs mózgu i w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala miejskiego. Lucas doznał ciężkich obrażeń twarzy i rąk.

roźny pożar w bieda-szybie
pod S emianowicami

W jednym z bieda szybów na terenie huty „Wiara" na peryferjach Siemianowic powstał onegdajszej nocy groźny pożar. Słup ognia sięgał powyżej 5 metrów, oświetlając całą okolicę.

Wśród pracujących w okolicznych bieda-szybach bezrobotnych powstała zrozumiała panika, wobec czego pośpiesznie opuścili oni zagrożony teren, alarmując straże pożarne, które przybyły na miejsce wypadku. Ziejący ogniem otwór szybiku zarzucono głazami i piaskiem. Mimo tego jednak pożar w wnetrzu rozprzestrzenia się nadal, zagrażając sasiednim szybikom.

Na miejscu katastrofy ustawiono stały posterunek policyjny, celem niedopuszczenia bezrobotnych do opuszczenia się w głąb szybików.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

W pętach grzechu

Czem s'ę człowiek winien różnić od szczenięcia?!

Byłam młodziutkiem jeszcze dziewczęciem, bo liczącem zaledwie 16 lat, kiedy zapoznałam się z chłopcem, imieniem Jurek. Dziś mi się wszystko wyjaśniło.

Był on młodziutkim również, wesołym i najczęściej z nim się spotykałam. Zawiązał się flirt i niby gorąca miłość. Uległam mu. A że to najgorzej tylko zacząć, mimowoli stałam się jego kochanką. Owocem tego było dziecko, które żyło krótko i zmarło Ślubu nie mogliśmy wziąć, bo mój Jurek miał dopiero 19 lat, a P.K.U. odmówiło zezwolenia.

Co ja się wstydu najadłam, ile lez wylałam — Bóg tylko wie. Potem znów zaczęliśmy się spotykać i powtórzyło się to co dawniej. Rodzice chcieli mnie na gwałt zamąż wydać, lecz ja się uparłam i pozostałam wierną memu Jureczkowi.

Przyszło na świat drugie dziecko, a kiedy Jurek wrócił z wojska, wzięliśmy ślub. Muszę nadmienić że Jurek kochał mnie i kocha do szaleństwa. Po ślubie wyjechaliśmy razem do Lublina, gdzie mąż mój pracuje. Zdawałoby się, że po tylu tarapatach nastanie spokój i w miłości spędzimy życie.

Córeczka taka śliczna, rozkoszna, już ma 5-roczek.

Dwa lata temu poznałam kolegę męża. Wywarł on na mnie ogromne wrażenie. Kiedy odszedł, nie mogłam znaleźć miejsca dla siebie w nocy nie spałam, a przed oczami — stał mi zawsze on — Tadzik. Zaczął bywać u nas częściej, prawić mi śliczne i słodkie słówka, aż zdobył mnie. Pokochałam go na śmierć. Męża nienawidziłam, i zrozumiałam, że go nigdy nie kochałam, a tylko mi się podobał, bo był młody, przystojny i wesoły. Zaczęłam być nieznośną w domu. Mąż mój z początku brał to lekko, nie przeczuwał co się dzieje.

Aż raz — kiedy mąż wyszedł, padłam w ramiona Tadzika — lecz nie oddałam mu się. Byłam wprost nieprzytomną ze szczęścia i choć on mnie błagał bym mu się oddała, nie chciałam hańbić naszej miłości i oparłam mu się.

Nadszedł na to mąż. Zobaczywszy co się dzieje, uniósł się strasznie, z nim rozprawił się okropnie tak, że padł nieprzytomny, a na mnie wyrzekł takie słowo, które zabolało aż do krwi.

Kiedy Tadzik oprzytomniał. mąż miał z nim poważną rozmowę, w czasie której przyznał się on, że mnie nie kocha, i kiedy wyjawił cel flirtu, zemdlałam.

Było to nad moje siły. Jednocześnie Tadzik dał mężowi uroczyste słowo honoru, że flirt skończy, a tem samem usunie się całkowicie z mej drogi. Mąż mi przebaczył i od tego czasu rozpoczęła się moja gehenna. Bo wkrótce po tem spotkałam się z Tadzikiem przypadkowo na ulicy. Przystąpił do mnie — a serce mi płuca rozsadzić chciało. — I zaciągnął mnie do swego mieszkania. A później — było to częściej. Wyglądałam jego wizyt jak szczęścia. Byłam jego i duszą i ciałem. A on swemi słówkami, marzeniami budował miraż, w który święcie wierzyłam.

Lubiłam słuchać jego słów. Aż wkońcu — ożenił się. Szalałam z rozpaczy, bólu i wstydu. A kiedy spotkałam się znów z nim, powiedział mi, że musiał się ożenić, bo jego narzeczona bardzo kocha, a mąż mnie, więc tak byłoby więcej nieszczęśliwych. gdybyśmy my się odsunęli od nich.

A czego kochająca kobieta nie przebaczy? Zapomniałam. że on już nie jest wolny i dalej nurzałam się w złudzeniu szczęścia. W domu byłam nieznośną tak dla męża jak i dla córeczki. Pewnego razu, mąż mój znalazł w torebce jego list. Nic mi o tem nie mówił, lecz wrócił wieczorem do domu w towarzystwie Tadzika i zostawił mnie z nim sam na sam.

I tu wylazło wszystko na wierzch. Tadzik oświadczył mi, że mnie nie kocha, że mnie tylko okłamywał aby mnie nie stracić jako kochankę, że wszystkie te jego słówka to stek kłamstw, bo on żonę kocha i nigdyby się z nią nie rozszedł i t d. i t. d.

W sercu rozszalała mi się burza. — A on poprosił męża. Kiedy mąż wszedł powiedział: „Wiem wszystko i przebaczam Ci".

Rzuciłam mu gniewnie, że nie chcę jego słów przebaczenia i wyszłam. — Kiedy wróciłam do domu, mąż mi oświadczył że kocha mnie mimo że byłam kochanką innego. i że dla niego jestem zawsze czystą.

Zaczął mi mówić słowa ukojenia i poczułam się przy nim taką niską, podłą, niegodną jego. a zarazem szczęśliwą i dumną z męża. Lecz niedługo to trwało.

Scharakteryzuję się jednem słowem. wściekłam się. Zdaje mi się, że mąż namówił Tadzika do jego oświadczeń, że mąż winien że moje szczęście prysło, zrobiłam w domu piekło.

Z Tadzikiem się nie widuję, a kocham go bezgranicznie. Wtedy mąż powiedział: „Ja nie chce byś ze mną była nieszczęśliwą, chcesz,

dam Ci połowę swej pensji,

mieszkaj oddzielnie, a jeżeli kiedy zapragniesz do mnie wrócić — ja Cię przyjmę z otwartemi ramionami. Idź i poznaj czem Tadzik pachnie.

Lecz bądź uczciwą".

Słowa te zagnieździły się w mej duszy. Lecz boję się skandalu. jakiby powstał po mem odejściu od męża, którego nie kocham i brzydzę się.

Co mam robić? Chwilami szaleję.

Radź kochany Gawędo i natchnij dobrą myślą Twoją Czytelniczkę

biedną Amulkę.

Mąż Pani jest tak niewątpliwie człowiekiem szlachetnym, jak ten Tadzik szubrawcem. Ale wiadomą jest ogólnie rzeczą, że tacy właśnie panicze depcący swoje słowo jeśli idzie o zdobycie, niekochanej zresztą, kobiety mają t. z. „szczęście".

Wierzę, że „serce rozsadza płuca" Pani na widok tego zdobywcy, który musi mieć wysokie walory jako kochanek, ale tem nie mniej przypuszczam, że mam do czynienia z osobą normalną, która rozumie, jak się to wszystko skończyć może.

Bezkarność rozzuchwaliła Panią, ale myślę, że nawet ten dobry mąż będzie miał wreszcie dość tego wszystkiego. zabierze Pani dziecko, a Ją odeszle do Tadzika, — który nie będzie miał żadnych skrupułów i powie wreszcie: „Moja droga nudzisz mnie z tą swoją głupią miłością. Zresztą zestarzałaś się, mam już inną młodszą na widoku..."

I co wówczas Pani zostanie?... Co powie kiedyś o swej matce córka Pani, która dziś „jest taka śliczna, rozkoszna i ma już piąty roczek...."

Czy to nie ona raczej powinna być osóbką dla której, trzeba żyć, której należy oddać całe swe serce...

Bo niech Pani nie miesza serca do brudnych potajemnych spraw z p. Tadzikiem. Tam ono zupełnie w grę nie wchodzi, tylko zmysły. A od tego właśnie człowiek jest człowiekiem. żeby umiał nad niemi panować.

Innej rady ani drogi wskazać Pani nie umiem.

Być człowiekiem — to znaczy mieć rozum. ambicję i uczciwość!

—————):*:(—————

Znowu kioski „w robocie"

Dłuższy czas należały włamania do kiosków do rzadkości. Może i dlatego, żeśmy ostrzegali właścicieli kiosków. by zabierali na noc towary do domu i tem samem uniemożliwiali złodziejom okazję do kradzieży.

Widocznie pp. kioskarze zapomneli już o naszej przestrodze.

W nocy dnia 4 b. m. włamano się przy użyciu wytrycha do kiosku Romana Szewczyka przy ul. Zamkowej 2 w Katowicach zam. na kol. Wujek 16 w Załęskiej Hałdzie.

Znając te okoliczność rabusie tem śmielej zabrali się do dzieła wynosząc cały zapas papierosów i cygar oraz kamizelkę damską.

Poszkodowany oszacował stratę na 250 zł.

A więc, uwaga panowie kioskarze i nie zapominajcie naszego ostrzeżenia.

—:*:—

„Sportowa" bójka na meczu

Boiska sportowe śląskie są coraz to częściej widownią awantury lub bójki. Jakaś epidemia grasuje wśród entuzjastów piłkarstwa, epidemja która należałoby raz wreszcie zdusić wszelkiemi stojącemi do dyspozycji środkami.

Onegdaj w godzinach popołudniowych boisko w Giszowcu było w czasie rozgrywających się zawodów piłkarskich między klubami sportowymi Giszowca i Brzezinki terenem bezprzykładnej bójki.

Niewiadomo bliżej jakie były przyczyny awantury. dość. że Hugon Kapica z Giszowca (Szopena 1) pobił do krwi mieszkańca Brzezinki 31-letniego Natana Heimana (Grunwaldzka 31), którego musiano odprowadzić do d-ra Żuławskiego celem nałożenia opatrunku.

Rany okazały się na szczęście niezbyt groźne, tak. że H. mógł się udać do domu o własnych siłach.

Wypadek ten wyleczy go na zawsze od zbytniego entuzjazmu na mecach piłkarskich.

Ostrożnie z kupnem biżuterji
„Jubilerzy" grasują w Katowicach

Plaga oszustów-brylanciarzy i „jubilerów" ma już w Katowicach obszerną rubrykę. Pisaliśmy o tem bardzo szczegółowo, ostrzegając przed nabywaniem kosztowności od ulicznych „jubilerów".

Ostrzeżenia te jednak są przysłowiowem rzucaniem grochu o ścianę.

Wystarczy bowiem pokazać komuś coś błyszczącego, pochwalić towar, zdopingować naiwniaczka niską ceną i podejrzanem pochodzeniem biżuterji i „wpadunek" gotowy".

Łatwowiernym człowiekiem okazał się obywatel niemiecki p. Antoni Kajstura, inwalida górniczy z Miechowic na Śląsku opolskim.

Bezpośrednio po opuszczeniu dworca kolejowego o godz. 7.45 rano natknął się p. Kajstura na ulicy Dyrekcyjnej w Katowicach na dwuch jegomościów, którzy okazali mu 2 pierścienie i „złoty" łańcuch do zegarka.

Oczarowany błyskiem biżuterji i jeszcze więcej niebywale niską ceną wyjął p. Kajstura 130 RM i bez targu wręczył je przygodnym znajomym.

Żałował p. K. tego kroku a jeszcze więcej 130 RM. biżuterja bowiem okazała się ordynarnym tombakiem.

Strażacy w „Kleofasie"

Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne strażaków kopalni „Kleofas" w Załężu, na którem cała załoga strażacka przystąpiła do tworzącej się organizacji.

Redukcja w „Skarbofermie"

Do komisarza demobilizacyjnego wpłynął wniosek dyrekcji Skarbofermu o redukcje 57 robotników z brykietowni w Król. Hucie.

Wniosek motywuje dyrekcja koniecznością zmniejszenia produkcji, spowodowanej spadkiem zapotrzebowania brykiet.

Głównym odbiorcą brykietów ze Skarbofermu są koleje państwowe.

Na zjazd inspektorów pracy

Na mający się odbyć w dzisiejszy czwartek we Lwowie zjazd inspektorów pracy wyjeżdżają dziś ze Śląska, komisarz demobilizacyjny inż. Maske i inż. Seroka z Katowic oraz inż. Bartonec, inspektor pracy w Bielsku.

Z nędzy pod koła autobusu

W ubiegły poniedziałek późnym wieczorem przechodnie na jednej z ulic Lipin byli świadkami zamachu samobójczego jakiejś kobiety, która rzuciła się pod koła autobusu Śląskich Linii Autobusowych.

Kierowca autobusu, Franciszek Kubica, w ostatniej niemal chwili zdołał skręcić w bok, dzięki czemu uniknął wypadku.

Desperatką okazała się mieszkanka Lipin 26-letnia Hildegarda Barciak, która zaopiekała się policja.

Podaje ona, iż przyczyną samobójczego kroku były niesnaski rodzinne na tle nędzy.

Pod „Bagatelą" stracił zegarek

Mieszkaniec Dębu pod Katowicami p. Włodzimierz Piątkowski (Królhucka 5) wybrał się był onegdaj na rozdobędy do Katowic.

Starym utartym szlakiem zakończył się mile spędzony wieczór w kabarecie „Bagatela. Nie pozostało to jednak bez skutku. bowiem w wesołym tym lokalu „stracił" p. Piątkowski zegarek srebrny, przedstawiający wartość 95 zł.

O „figiel" ten podejrzewa p. P. niej. Antoniego Kłode (Katowice. Król. Jadwigi 10), który „otarł" się o jego kamizelkę.

Oto „pamiątka" z nocnej rozdobędy.

Tajemnice toru wyścigowego

POLICJA WYPOWIADA WOJNĘ BOKMACHEROM

Z narożnej cukierni obława policyjna poszła już utartym szlakiem. Policja doskonale zdaje sobie sprawę gdzie zbierają się konkurenci totalizatora. Komisarz w asyście policjantów i wywiadowców kolejno wstąpili do drugiej narożnej cukierni w okolicach ul. Złotej, potem weszli do salonu bilardowego, później zaś obława przerzuciła się na Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście. Tu już postępowano dużo łagodniej.

Do podziemi znanej cukierni, gdzie wokół bilardu i stolików, przy których gra się w domino i gdzie zbierają się bokmacherzy, weszli już tylko wywiadowcy policji i wyciągnęli stamtąd znanych sobie agentów i sub-agentów. Odprowadzono sporą grupę osób do urzędu śledczego. Tam posegregowano ich i poddano przesłuchaniu.

W tym czasie gdy przodownicy sporządzali protokuły, w gabinecie szefa brygady fałszerskiej odbywała się odprawa, w której wzięło udział kilku wyższych oficerów policji.

— Proszę panów — referował naczelnik. — Musimy stanowczo dobrać się do bokmacherów. Raz wreszcie trzeba z tem skończyć; nie sposób, aby drwiono z nas w żywe oczy. Co pan może powiedzieć o wynikach swej akcji w tym kierunku — panie aspirancie?

Młody oficer policji zastanowił się chwilę, a później rzekł:

— Oczywiście zgadzam się z panem naczelnikiem, że bokmacherów należy tępić i to jak najgorecej. Chce jednak zwrócić panów uwagę, iż jest to mafia, która grasuje bynajmniej nietylko na wyścigach. Niech panowie sprawdzą tylko nazwiska. Te same typy przewijają się przez nasze akta nietylko przy wyścigach, ale także przy wszystkich niemal wykrywanych tajnych domach gry. Pozatem powiem panom, że właśnie z pośród bokmacherów rekrutują się szajki specjalnie bezczelnych hien licytacyjnych, którzy stanowią prawdziwe utrapienie przy każdej licytacji, którzy nie dopuszczając do osiągnięcia przyzwoitej ceny licytowanych towarów, wykupują je za grosze, a później sprzedają przez swoich agentów na wózkach po ulicach Warszawy. Nie potrzebuję panom tłomaczyć jak wiele traci na tem zarówno licytowany jak i władze, względnie wierzyciele.

Te słowa młodego aspiranta trafiły do przekonania wszystkim biorącym udział w tej konferencji. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, że sprawozdanie aspiranta odźwierciadla tylko szczerą prawdę. Naczelnik urzędu przerwał ciszę, jaka wytworzyła się po ostatniem zdaniu wygłoszonem przez szefa brygady fałszerskiej.

— Tak, Tak panowie! Istotnie, musimy powiedzieć sobie, iż w stolicy powstał monopol na wszystkie afery fałszerskie i szulerskie zogniskowane w rękach jednych i tych samych ludzi. Cóż z tego jednak, że znamy ich nazwiska. Cóż z tego, że możemy w każdej chwili położyć im dłoń na ramieniu, skoro oni rozporządzają takim zapasem rozmaitych kruczków, tak są zorganizowani i tak czujni, że zazwyczaj policja przychodzi już zapóźno i nie znajduje w ręku przestępcy żadnych dowodów jego karygodnej działalności. Tem nie mniej panowie prosiłbym bardzo, abyście wytężyli wszystkie swoje siły, żebyśmy w tym jeszcze sezonie bokmacherską mafję na wyścigach zlikwidowali, a jeżeli się to nie uda, to przynajmnie znacznie ograniczyli ich możliwości działania na szkodę naiwnych. Pragnę zwrócić także uwagę panów na to, iż narkotyzowanie koni na wyścigach zaczyna przybierać coraz groźniejsze rozmiary.

Kierownik brygady fałszerskiej kiwał głową potakująco.

— Racja panie naczelniku. Muszę panu powiedzieć, iż otrzymałem ostatnio obszerny raport od centrali kryminologicznej w Wiedniu. Opisują mi oni nowy sposób dopingowania konia, którego jeszcze w Warszawie — mam wrażenie — nie zdołano na torze zastosować. Podobno jest to ostatni pomysł oszustów. Mianowicie koniowi dają do wypicia wodę, w której znajduje się mała żywa rybka — węgorz, wielkości palca. Jak panowie wiedzą, węgorz ma niezwykle twarde życie i połknięty żyje we wnętrznościach konia przez kilka godzin, rzucając się po żołądku, sprawia on zwierzęciu niesłychane bóle. Nie mogąc inaczej reagować koń wyrywa się jak szalony do biegu, myśląc, że w ten sposób pozbędzie się przykrego uczucia bólu. Sposób ten wykryty został przypadkowo dzięki denuncjacji, bo ani badania lekarskie, ani zewnętrzne oględziny konia nie są w stanie wykazać jaką metodą zdopingowano go. I dlatego właśnie, że wypadek ten jest tak charakterystyczny i przestępstwo trudne do wykrycia, zawiadomiono o tem wszystkie centrale służby śledczej z prośbą o zwrócenie uwagi na tory wyścigowe. Rzecz prosta, że weźmę to pod uwagę.

— Zawsze to tańsze niż pojenie konia przed biegiem, wiadomo przecie, że używać do tego trzeba dobrego koniaku i to w dużej ilości — dorzucił z uśmiechem jeden z oficerów, biorących udział w konferencji.

— Żal ci każdej kropelki... Rozumiem to — dorzucił ktoś z boku.

— Zastanawiam się, proszę panów — ciągnął dalej naczelnik, — czy nie zorganizować specjalnie wzmocnionej obserwacji i to właśnie przy stajniach. Niech panowie zgłoszą mi do jutra w tej sprawie swoje wnioski.

Odprawa była skończona.

Policjanci odprowadzali do różnych komisarjatów zatrzymanych bokmacherów. Wszystkich czekała sprawa w sądzie starościńskim i niestety, niewielka kara. To też z zuchowatemi minami szli do domu, obiecując sobie natychmiast przystąpić do dalszej pracy. W chwilę po odprawie do gabinetu naczelnika urzędu wszedł komisarz, który dokonywał aresztowań i rewizji na mieście.

— Wie pan kogo zastałem jako klijenta bokmacherów? — Panią Rite von Deloff. Wie pan naczelnik, tą żonę Jura. Podobno ma ona konie na wyścigach i jak słyszę, rozkochała w sobie dżokieja. Nie sądzę, ażeby działo się to bez powodu. Trzeba będzie obserwować ją przez kilka dni, może to nam wyjaśni wiele spraw, których nie możemy dociec przy pomocy naszych wywiadowców.

Naczelnik zdziwił się.

— Żona Jura? Czy pan się aby nie myli?

— Nie, napewno nie mylę się, w dodatku powiem panu, panie naczelniku, że coraz głośniej mówią o nieporozumieniach, jakie wkradły się do tego zgodnego ongiś małżeństwa. Pani Rita nie widzi już nic innego poza końmi...

— To ciekawe, to istotnie może być dla nas interesujące. Upoważniam pana do poczynienia w tej sprawie wszelkich kroków. Może tą drogą dojdziemy wreszcie i do tych wyższych sfer wyścigów, do tych zażywających zaszczytnych tytułów, do hodowców, którzy hodują... kombinacje wyścigowe.

— Wartoby istotnie przesiać to towarzystwo. Wie pan, panie naczelniku, że na trybunie właścicieli koni widziałem ostatno kilka osób, które mocno mi się nie podobały. Całe szczęście, że rzeczywiści członkowie towarzystwa są od nich oddzieleni i to zupełnie wyraźnie. Nie każdy trzyma tylko po to konie wyścigowe na torze,ażeby uczestniczyć w poprawie rasy końskiej i osiągać znakomite wyniki hodowlane. Czy wie pan, panie naczelniku, że niepokojąco rośnie liczba ludzi, którzy mają jednego lub dwa konie tylko z zamiarem, ażeby się na nich dorobić. Ci są dla nas równie niebezpieczni, jak i bokmacherzy.

— Ale cóż niestety, kiedy takie jest trudne dojście do nich.

— Niestety, tem nie mniej nie wolno nam opuścić rąk i ten teren polecam pańskiej obserwacji.

Komisarz skłonił się i wyszedł.

Sensacyjny proces „kosmetyczny"

Epilog śmiertelnej operacji biustu

Lekarze w krzyżowym ogniu oskarżycie i i obrońców

Wczoraj wznowiony został po sześciodniowej przerwie proces wy toczony dr. Rostkowskiemu i dr. Hellinowi o spowodowanie śmierci p. inżynierowej Ufnowskiej wsku tek wadliwie przeprowadzonej operacji zmniejszenia biustu.

Po przesłuchaniu świadków, jak również zasięgnięciu opinji biegłych-profesorów trzech uniwersytetów polskich: warszawskiego, krakowskiego i poznańskiego, na wczorajszej rozprawie przyszła ko lej na przemówienia prokuratora i obrońców.

Głos zabrał pierwszy prokurator Sieroszewski, który na wstępie stwiedził że tak oskarżenie jak i sąd znajdują się w trudnem położeniu wobec rozbieżności zdań biegłych-lekarzy, uczonych.

Mimo to jeśli w opinje ich głębiej wejrzymy, to przekonamy się, że uczeni zamiejscowi odnieśli się znacznie poważniej do całego zagadnienia, niż uczynili to ich koledzy warszawscy. A właśnie referaty biegłych krakowskich i poznańskich są dla obu oskarżonych lekarzy bardzo niekorzystne.

Zabieg ten określony został przez biegłych jako bardzo poważny, ciężki i trudny, a wobec ich zda nia tego rodzaju operacja kosmetyczna winna odbywać się w ideal nych warunkach, zapewniających pacjentce troskliwą opiekę. Tymczasem w wypadku, o który chodzi ani lekarze, którzy dotychczas takiej operacji nie przeprowadzali, ani warunki otoczenia wymaganiom tym nie odpowiadały.

Prokurator Sieroszewski przemówienie swe zakończył słowami, zwróconemi do sędziów, iż ś. p. Ufnowska zabita została wskutek niesumienności, lekkomyślności i braku odpowiednich kwalifikacyj lekarzy oraz źle przeprowadzenia operacji i — jeśli sędziowie w sumieniach swych są o tem przekonani, to żadne trudności techniczne nie powinny ich powstrzymać od wyroku skazującego.

Następnie zabrał głos adw. Mieczysław Jarosz, występujący w imieniu męża zmarłej, jako rzecznik powództwa cywilnego.

W obszernem swem przemówieniu adw. Jarosz krytykuje również kwalifikacje oskarżonych. Dr. Hellin zajmował się kiedyś chirurgią, znakomitością w tym kierunku nie był, podobnych operacyj nigdy nie wykonywał, a wiek nie jest jeszcze dowodem doskonałości. Dr. Rostkowski chirurgią zajmował się wogóle od niedawna i doświadcze nie w tym kierunku posiada bardzo niewielkie.

Następnie mówca krytykował brak higieny oraz odpowiedniej opieki dla chorej, o czem świadczą chociażby rozpaczliwe jej listy pisane do męża podczas kuracji odbywanej u dr. Rostkowskiego.

Jednym z najcięższych zarzutów był postawiony przez adw. Jarosza brak poczucia odpowiedzialności u obu lekarzy. Ich zapewnienia wobec chorej i jej męża, że operacja jest niezmiernie łatwa, taka, po której pacjentki same wracają do domu. Ich zlekceważenie niebezpieczeństwa, na które wskazywały pierwsze objawy występujące u chorej podczas operacji, po których należało ją przerwać, wskazują na to. Przedłużenie zabiegu i operowanie drugiej piersi dowodzi braku odpowiedzialności — twierdził adw. Jarosz i dodał, że ze zdaniem jego zgodna jest opinja biegłych.

Obrońca dr. Helina adwokat Drobniewski twierdzi, że poszczególne zarzuty konkluzji aktu oskarżenia uderzają w próżnię. Zarzut, że nie mieli dostatecznej praktyki jest pustą piłką wygodną dla efektownej gry w klasy akademickie.

Któż posiada odpowiednią praktykę? Czy gdyby adwokatowi postawiono zarzut, że sprawę przegrał nie mając należytej praktyki w danej dziedzinie, mógłby mieć z tej racji sprawę dyscyplinarną; jeśli ma orzeczenie swojej warszawskiej rady adwokackiej, że wszystko jest w porządku? Cóż ma tu do powiedzenia orzeczenie rady adwokackiej w Krakowie czy Poznaniu?

Mówca powołuje się na dzieła autorów obcych, którzy z szacunkiem wymieniają nazwisko dr. Helina.

Przechodząc do dalszych zarzutów obrońca dowodzi, że kwestia lokalu nie ma znaczenia, gdyż prof. Radliński, utrafiając w sedno rzeczy podkreślił, że miałoby to znaczenie tylko w wypadku ustalenia zakażenia.

Jeśli chodzi o długotrwałość operacji, to cały szereg autorów, na których obrońca się powołuje, dopuszcza jej możliwość. Jeżeli chodzi o moment psychiczny to może on wchodzić jedynie w grę dla uzasadnienia celowości takich operacji.

Lekarz wykonywujący swe piękne posłannictwo nie może odpowiadać za każdą bez wyjątku śmierć ludzką — mówi obrońca. — tak jak my adwokaci nie możemy odpowiadać za każdą przegraną sprawę.

Zkolei zabrał głos adw. Szurlej; w pełnych werwy i dowcipu zestawieniach przedstawiając sytuację oskarżonych lekarzy.

— Uczeni mnie nie przekonywują — mówi obrońca. — Jak potrzeba jakiejś tezy, to uczeni ją zawsze znajdą.

Mówca wykazuje sprzeczności pomiędzy orzeczeniami uniwersytetów krakowskiego i poznańskiego. Orzeczenia te ponadto są niezgodne z aktami, gdyż doszukały się rzeczy, których w aktach nie ma. Najważniejszem w sprawie jest to, że żaden ekspert ani żadne orzeczenie nie zdołało doszukać się przyczyny śmierci.

W konkluzji wykazując absolutny brak jakichkolwiek uchybień w postępowaniu obu oskarżonych lekarzy, adw. Szurlej wnosi o wyrok uniewinniający.

Przewodniczący udzielił oskarżonym ostatniego słowa.

Dr. Rostkowski prosi o wyrok uniewinniający.

Dr. Hellin, który przyszykował się na dłuższe przemówienie, zaznaczył, że publiczność nie wie ile bezsennych nocy spędza lekarz, trawiony obawami, czy wszystko zrobił jak należy. Mówiąc o dopuszczalnym czasie trwania operacji, dr. Hellin oświadcza, że nie wstydzi się towarzystwa tych wszystkich lekarzy, którzy operują długo. Co innego dawniej, gdy operowano pod chloroformem należało się spieszyć. Obecnie przy miejscowych znieczuleniach jest to niepotrzebne.

Wyjaśnienia swe dr. Hellin kończy słowami:

— Ani w aktach, ani w przewodzie sądowym, ani w swojem sumieniu, nie mogę się niczego dopatrzeć, coby świadczyło o mojej winie.

Przewodniczący wyznaczył ogłoszenie wyroku na dzień 8 b. m. na godz. 2-a p. p.

Zaroi się od samolotów nad Atlantykiem...

Sześć lotów transoceanicznych w ciągu jednego miesiąca

Miesiąc czerwiec 1933 roku będzie niewątpliwie historyczny w dziejach lotnictwa światowego.

Nie było dotąd miesiąca, któryby zaznaczył się tak niebywałem ożywieniem na niebezpiecznych szlakach ponad mglistym Atlantykiem, jak spodziewane obecnie.

Sześć lotów transatlatyckich!

Włoski lotnik gen. de Pinedo obiera trasę Nowy Jork — Buchir (Persja). Jego rodaczka, panna Roseta Valenti — Nowy Jork—Rzym. Francuscy lotnicy Marmos, Mailloux i Thomassin lecą w przeciwnym kierunku, z Istres

do Ameryki Południowej,

prawdopodobnie do Rio de Janeiro. Litwini — Stanisław Girenas i kpt. Stefan Davius wybierają się z Nowego Jorku do Kowna, Amerykanin Willy Post, rekordzista w locie dokoła ziemi zabiera się

samotnie

na wyprawę, celem niedopuszczenia do utraty swojego tytułu na rzecz Matterna. Wreszcie — małż. Mollison lecą w najbliższych dniach na olbrzymiej trasie Londyn — Nowy Jork — Bagdad, usiłując jednocześnie pobić rekord długości lotu bez lądowania w linji prostej, a dalej — z Bagdadu do Londynu.

Kolosalne przedsięwzięcia!

Bezgraniczna odwaga, brawura i hart ducha! Triumfy postępu i rozwoju techniki. Kto wie ilu z tych śmiałków dosięgnie zamierzonego zuchwale celu, kto wie ilu poświęci życie, ginąc w drodze do triumfu...

Potężna jest siła ducha ludzkiego!...

James Mattern, samotny włóczęga gwiaździstych szlaków, ten, który zapoczątkował ów łańcuch gigantycznych przedsięwzięć lotniczych,

już po raz drugi

zwyciężył północny Atlantyk. I nie on jeden szczyci się takim podwójnym triumfem. Amelia Earhartt, Amerykanka, także dwa razy przeleciała ten groźny szlak.

Mattern leci samotnie. I tu nie jest pierwszy. Lindbergh, miss Earhartt, Mollison — oto nazwiska tych którzy go wyprzedzili w tym względzie.

Po raz pierwszy Mattern leciał w Griffittem przez Atlantyk do Berlina. W drodze dalszej koło Mińska w Sowietach uszkodził samolot. Obecnie, na tym samym aparacie

próbuje szczęścia po raz drugi.

Rekord szybkości przelotu dokoła kuli ziemskiej, ustanowiony przez Posta i Gatty dwa lata temu jest w niebezpieczeństwie. Oby nie spotkał Matterna los Herndona i Panghorna, którzy w próbie pobicia tego rekordu rozbili aparat o 200 km. od celu podróży, miejsca startu, lądowania — Nowego Jorku, lub los Le Brixa i Mesmina, którzy ten sam zamiar

przypłacili życiem własnem.

Dotychczasowy sukces lotu nie wróży tragicznego końca, lecz przecież niewiadome są losy gotowane przez Przeznaczenie, a powietrzny szlak jeży się

tysiącem niebezpieczeństw...

Czekajmy dalszych wieści... Oby pomyślnych!

SPORT

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO POMORZA

W poniedziałek zakończony został w Toruniu ogólnopolski turniej tennisowy o mistrzostwo Pomorza.

W grze pojedyńczej panów mistrzostwo zdobył Bratek, bijąc Stogowskiego 6:1, 6:0, 6:1.

W grze pojedyńczej pań wygrała Neumanówna bijąc w finale Orłowską 6:0, 6:1.

W grze podwójnej panów zwycięzyła para Bratek-Bełdowski, bijąc parę Stogowski-Krautwald 6:0, 6:1, 6:2.

W grze mieszanej mistrzami zostali: Neumanówna-Stogowski po zwycięstwie nad parą Orłowska-Bratek 3:6, 6:4, 6:2.

PORAŻKA JĘDRZEJOWSKIEJ W PARYŻU

W turnieju pocieszenia mistrzostw tenisowych Francji z rakiet polskich startowała jedynie Jędrzejowska. W eliminacjach wygrała ona z Fournier 6:1, 6:1 i z Gautier 6:2, 6:1. W półfinale Polka niespodziewanie przegrała z mistrzynią Węgier Baumgarten 6:3, 5:7, 4:6.

CRAWFORD I SCRIVEN MISTRZAMI FRANCJI

W Paryżu zakończone zostały międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Francji. W grze pojedyńczej panów świetny tenisista australijski, pogromca Tłoczyńskiego Crawford, odniósł niespodziewanie łatwe zwycięstwo nad Cochet'em 8:6, 6:1, 6:3. W grze pojedyńczej pań zwyciężyła nowa gwiazda angielska młodziutka Scriven, bijąc w finale Francuzkę Mathieu 6:2, 4:6, 6:4.

RADJO

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Muzyka lekka (płyty). 16.25. Kurs średni języka francuskiego 16.40: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi". 17.00: Recital fortepianowy Jacjues'a Marmora. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18: Chór szkolny z Warszawy. 19.00: Feljeton sportowy. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty harcerskie. 19.30: „Pierwsze rozczarowanie artysty". 20: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10. Recital śpiewaczy Umberto Macnez'a. 21.40: Słuchowisko p. t. „Radur i Mahulena" 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Powrót Marszałka Piłsudskiego do Warszawy

Wczoraj rano powrócił z Wilna do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Jednocześnie powrócili z Druskienik prezes Rady ministrów oraz ministrowie i podsekretarze stanu, którzy brali udział w uroczystości otwarcia domu urzędniczego w Druskienikach.

Sprawcy zajść w Radziwiłłowie skazani na więzienie

BIAŁYSTOK, 6.6. — Dziś przed południem sąd okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w procesie o zajścia w Radziwiłłowie.

Mocą wyroku Józef Romatowski skazany został na 2 i pół lat więzienia, Józef Przybyszewski, b. redaktor pisma „Młodzi" na 2 lata więzienia, 7-miu oskarżonych każdy na rok więzienia i 2-ch oskarżonych na rok więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg 3-ch lat. Pięciu oskarżonych zostało uniewinnionych.

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, dnia 7.6: „Florett i Patapon", godz. 20.

Ogłoszenia DROBNE

PRACA BIUROWA dla siły meskiej lub żeńskiej, posiadajacej praktyke biurowa, jest do objecia z dniem 15 czerwca r. b. Szczegółowe oferty z życiorysem i odpisami świadectw kierować do „Nowego Czasu" pod „S. K."

MŁODZIENIEC 15—16 lat, syn uczciwych rodziców znajdzie zajęcie jako goniec-wysyłkowy. Zgłoszenia pisemne z podaniem życiorysu, ewent. świadectw poświadczenia o prowadzeniu sie, kierowa do „Nowego Czasu" pod „S. K."

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Nazwisko?
— Goldsztajn.
— Wyznanie?
— ?
— Jaką religję Pani wyznaje?
— Żydówka jestem.
— Mężatka?
— Nie.
— Panna?
— Nie! — wdowa jestem.
— A panieńskie nazwisko?
— Rozenblum.

— Ładne nazwisko — pochwalił komisarz, chcąc ją ośmielić, — Prosze się nie lękać, myślę, że Pani tu nie jest winna, proszę się uspokoić. Więc pani jest gospodynią, czy tak?

— Tak panie?
— A cóż oni tu robili?
— Mieszkali.
— Oddawna?
— Kilka tygodni — kłamała.
— A meldowani byli?

Kobieta podniosła błagalnie oczy na komisarza i odpowiedziała z trwoga:

— Nie byli meldowani.
— A, to źle, — dlaczego?
— Nie chcieli, żebym ich meldowała.
— Źle, że Pani zgodziła się na to; będzie Pani pociągnięta do odpowiedzialności.

Kabieta zalała się łzami.

— Panie komisarzu, jestem wdową, męża mi zabito, a żyć trzeba; dobrze mi płacili, to ich trzymałam.

— Kto pani męża zabił?
— Na wojnie światowej, — skłamała po krótkiem wahaniu, nie chcąc wyjawić, że jest wdową po bandycie.
— Jak oni nazywali się? Czy to małżeństwo?
— Nie wiem!
— Może kochankowie?
— Może.
— Jak on się nazywał?
— Imie Antoni, a „familja" nie wiem.
— A ona?
— Olga — kłamała jak najeta.
— Czy Polka?
— Pewno.
— A rozmawiali po polsku, czy inaczej?
— Po polsku, czasem po rusku.
— A może Rosjanie, przyjezdni?
— To możliwe, nie wiem.
— Gdzie Pani była jak to się stało?
— Na mieście.
— Po co?
— Kupić mięsa na obiad, a jak przybyłam, zastałam tylko trupy i już na podwórzu dowiedziałam się, co się stało.
— Czy żyli dobrze między sobą?
— Czasem tak, czasem nie.
— Czem się trudnili?
— Nie wiem.
— A z czego żyli?
— Z gotówki.
— A skąd przybyli?
— Nie wiem, nie mówili.
— A skąd pochodzili?
— Z Rosji.
— Czy często się kłócili i co powodowało ich kłótnie?
— On był suchotnik, a ona zdrowa i ładna. On ją kochał, nie dał na krok się ruszyć bez niego z domu, był zazdrosny.
— Pewno kochanka miała?
— Nie wiem.
— A dziś, czy kłócili się?

W tem miejscu zawahała się, czy odpowiedzieć, co zaszło rano, ale nie chcąc wtrącać innych, odpowiedziała:

— Tak, kłócili się dziś rano, jak jeszcze nigdy, jak u mnie mieszkają.
— A o co im się rozchodziło?
— Nie wiem.
— Czy pani wiedziała, że on posiada broń?
— Nie.
— Proszę pokazać ich rzeczy.
— O, ta szafa co tu stoi i te dwa kufry — pokazała.
— A kto ma klucze?
— Ona zawsze miała klucze przy sobie.
— Niech pani poszuka.

Jeden z agentów podszedł do małego stolika, przy oknie, na którym leżał woreczek z przyczepionym do niego pęczkiem kluczy i podał je komisarzowi. W woreczku były pieniądze: 150 dolarów, kilka marek niemieckich i trzy pięciorublówki złote. Komisarz kazał otworzyć szafę i kufry, w których znaleziono sporo ubrań, sukien i bielizny, — wszystko w dobrym gatunku.

— Musieli być kiedyś bogaci. Czy nic nie opowiadali? — zapytał jeszcze.
— Tak, słyszałam, że mieli w Rosji dwie kamienice.
— Więc byli zamożni?
— Może, nie wiem.

Komisarz rozglądał się wśrod rzeczy w szafie; zauważył drogie futro męskie i karakułowe, damskie palto. Prócz tego nowe, eleganckie palto fokowe damskie z marką firmową. Spojrzał na marke: firma w Lipsku.

— Czy denat nosił te ubrania i futro na sobie, mieszkając u pani? — zastanowiło go, że wszystko to było robione na tęgiego mężczyznę i denat mógłby się schować w jednej nogawce, wiszących tu spodni z angielskiego diginalu.

— Nie — odrzekła — nigdy nie wychodził z domu, bo był chory na suchoty.

— Czy leczył się u jakiego doktora?

— Nie, nie chciał, zawsze tylko pragnął, żeby jaknajprędzej marzec przyszedł.

— Hm, to jakaś zagadkowa sprawa — mruknął komisarz.

W tem nadszedł jeden z wywiadowców, będących na dole, przy trupie mężczyzny i podał mały, platynowy medaljonik na złotym łańcuszku, małe arcydzieło, wysadzane maleńkiemi brylancikami.

— Zdjęto to z szyi denata — zameldował.

Komisarz nacisnął przycisk, przyczem odskoczyło małe wieczko, ukazując wewnątrz minjaturową fotografję kobiecego popiersia.

Komisarz spojrzał na zmienione rysy denatki, porównywując je z fotografją, przyczem stwierdził podobieństwo.

— Któż oni — mruknął sam do siebie— on Antoni, ona Olga i wszystko — bądź tu teraz mądry! Żadnych papierów, żadnych dokumentów.

— Co pan myśli o tej parze? — zwrócił się do agenta, oglądającego medaljon.

— Ja? Mojem zdaniem albo to była para z arystokracji rosyjskiej, mająca poważne powody, by żyć „incognito", być może w obawie przed agentami bolszewików, albo też para niepospolitych niebieskich ptaków, ukrywająca się przed sprawiedliwością — zakonkludował młody wywiadowca, zadowolony, iż sam komisarz zechciał wysłuchać jego zdania.

Komisarz uśmiechnął się i wycedził przez zęby:

— Tak, zgadłeś zuchu, jak nie deszcz, to pogoda i ja jestem tego zdania — a zwracając się do wchodzącego prokuratora powiedział:

— Wątpię, panie prokuratorze, czy pan będzie miał sposobność w tej sprawie, błysnąć swym darem wymowy przed sądem — sprawca i ofiara przenieśli się do wieczności, sprawa ciemna dotychczas — żyli nieznani i odeszli nieznani.

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.